

## **Moich słów kilka do tematu z klimatów naszej wyprawy do dzikiej Afryki**

Pomysł i autorski program, przygotowany przez Panią Reginę Pisowłocką – RPA, Namibia, Botswana, Zimbabwe i Zambia - tak przypadł nam do gustu, że bardzo szybko byliśmy na TAK.

I gdy 11 listopada 2013 r. rozpoczęła się ta (dla nas pierwsza) wielka wyprawa, nawet nie bardzo zdawaliśmy sobie sprawę, co nas tam ... czeka...??? I rzeczywiście, wielki szok temperaturowy (tam wczesna wiosna), chłodny ~25°C. Kapsztad, później w kierunku północy RPA, coraz cieplej a od Zwrotnika Koziorożca ... wielki ...żar, który ciągnął się przez całą Namibię (40-50°C) – Najciekawsze jest, że dzięki bardzo znikomej wilgotności powietrza, można tam upajać się całą paletą autentycznie czystych barw, oplatających ziemię, jak i nieboskłon. – Później Botswana, która obdarzyła nas widokami dzikości zwierząt a nawet kąpielą w delcie rzeki Okavango.

Następnym etapem wyprawy było Zimbabwe, gdzie rzeka Zambezi stanowi granicę z Zambią. Tam przyszło nam podziwiać piękno i złowrogi łoskot spadającej wody z wodospadów Królowej Wiktorii. – Byliśmy tam w porze suchej, więc można było i ujrzeć, i ... usłyszeć; w porze deszczowej, tylko słychać grzmot spadającej wody (9 mln.l/sek) a widok tumanów mgły wodnej, zakrywa ... wszystko.

- Podsumowaniem naszej 28 dniowej wyprawy, był rafting na Zambezi. I naprawdę, nie tylko był nie śmieszno, ale straszno ... bardzo!!! Dla podniesienia nastroju, załączam kilka fotek, których autorką jest żona Anna.

Stanisław Jabłoński